GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w eksped. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Poniedziałek Serafina
Wtorek Maksymiljana b.
Środa Edwarda kr.

Dziś wschód słońca o godz. 6 19 zach. 5,14
Jutro „ „ „ 6 20 „ 5,12
Dziś „ księżyca „ 11, 0— 7,36

Nr. 118 | Wąbrzeźno, wtorek 12 października 1926 r. | Rok VI

Brak wiary.

„Wiara przenosi góry", mówi Pismo święte. Wiara to nieprzebrane źródło energji życiowej. Wiara jest zbawicielką ludzkości! Kto ma wiarę, ten żyje i stara się zachować sobie to życie, przeciwnie kto nie wierzy, ten umarł dla Boga i dla świata. Biada temu, kto stracił wiarę, a nie ma nadziei jej odzyskania. Człowiek wierzący jest zdolny do największych i najheroiczniejszych wysiłków. Dowodem tego owe nieprzeliczone rzesze męczenników, rycerzy krzyżowych, apostołów, misjonarzy i tylu innych krzewicieli i obrońców wiary. Wiara zachęcała ludzi do opuszczenia świata i zamknięcia się w ciemnych i głuchych murach klasztornych albo do udania się w samotne góry lub bezludne pustynie, wiara pozwalała ludziom wznosić największe świątynie, świadczące jeszcze kilka lub kilkanaście set lat po ich śmierci o potędze wiary fundatorów; wiara także budowała szpitale, ochronki i sierocińce; wiara wreszcie zapalała i zapala gorliwych wyznawców do zbadania tajemnic ziemi i przestworza, oceanów i odległych lądów, kędy nie dotarła jeszcze wiadomość o wierze i jej potędze. Słowem, wiara tylko utrzymuje przy życiu, rozlewa światło swoje na umysły pokorne, garnące się do życia prawdziwego, duchowego, które pogardza życiem ciała, bezdusznej materji, podlegającej ciągłej przemianie.

Wiara utrzymuje narody. Wszelki naród, który stracił wiarę, upadał i przestał żyć. Tylko naród wierzący, mający nadzieję i miłujący swą wiarę się ostoi mimo tysięcy przeszkód i nieprzyjacieli a w końcu wiara go zbawi. Wiara w Zmartwychwstanie Polski zapalała go do walk o niepodległość i pozwoliła mu odrodzić się w postaci niepodległego państwa. I zdawało się, że naród, który przez tyle lat wszystko poświęcał dla tej wiary, był nią przejęty do głębi serca swego, cierpiał dla niej na mroźnych stepach Sybiru i Kamczatki i w groźnych więzieniach Prus i przelewał krew swą w tylu wojnach i powstaniach, — że naród ten, uzyskawszy wolność dzięki tej właśnie wierze, będzie się starał zachować ją jako najcenniejszy skarb, zaszczepiając wiarę tę dzieciom swoim, aby wierzyły i przez to żyły i dążyły do udoskonalenia. Oby tak było!

Tymczasem co się dzieje? Wiara upada, ginie i staje się pośmiewiskiem dla jednych a powodem gniewu i pogardy dla drugich. Brak wiary daje się odczuwać coraz więcej w rządzie i sądzie, w rodzinie i szkole, w handlu i rzemiośle, w domu i na ulicy. Jeden drugiemu nie wierzy. Niema zaufania, bo niema wiary. Kto nie wierzy w Boga i jego przykazania, ten gardzi także przepisami wszelkiemi i ustawami i nie ufa bliźniemu, dlatego że z upadkiem wiary ustała także i miłość bliźniego a człowiek stał się człowiekowi wilkiem.

Niema zaufania wzajemnego. Rząd nie ufa narodowi, a naród rządowi. Pracodawca nie ufa pracobiorcy, a ten boi się przyjąć pracę, bo nie wie, czy tamten mu zapłaci. W handlu niema kredytu, bo brak wiary i zaufania. Pieniądz niepewny, dłużnik tem więcej, a wierzycielom nie wierzą, bo nie są pewni jego stałości. W urzędach, wojsku, szkole, wszędzie niepewność dnia i brak wiary podkopały zaufanie i wzajemny szacunek. Wszędzie podupadek i zanik. Co jest powodem tego? brak wiary! Biada tym, którzy przyczynili się i przyczyniają się do upadku wiary w narodzie, bo są grabarzami własnej Ojczyzny. Ale ci właśnie, których wiara i zaufanie narodu postawiły na najwyższych stanowiskach, aby stamtąd świecili i dawali dobry przykład, ci nie mają wiary, a brak wiary zabił u nich sumienie i miłość Ojczyzny. Prędzej nie ustaną w Polsce przesilenia rządowe, aż na czele kraju staną ludzie gorącej wiary, wiary w Boga, w naród i samego siebie. Wiara w niezmienność jednolitych i jasnych, a sprawiedliwych ustaw wzmocni zaufanie do władz i sądów. Oszczędna gospodarka kraju i wartościowy pieniądz, któremu nie będą zagrażały czarne giełdy i spekulacje niesumiennych, bo niewierzących obywateli i geszefciarzy, — ustali przemysł, handel i rzemiosło. A wtenczas można się spodziewać dobrobytu i rozkwitu oświaty i kultury.

Jednakże wszystko polega na rodzinie ostatecznie. Bo rodzina jest tą komórką, z której składają się coraz to większe zrzeszenia, które w końcu budują jednolite, bo jednomyślne państwo. Jeżeli w rodzinach zabraknie wiary, odbije się to i na gminie, na powiecie, prowincji i całym kraju, bo każdy kraj składa się przecież tylko z samych rodzin i ich członków.

Naród to jedna wielka rodzina! Jeżeli w rodzinie panuje niedowiarstwo, brak zaufania, samowola pijaństwo, złodziejstwo, wszeteczeństwa; jeżeli rodzice stracą zaufanie do dzieci, albo dzieci przestaną szanować rodziców, wtenczas następuje rozprzężenie i co za tem idzie oszustwo i mordy. Takich kilka lub kilkanaście rodzin w gminie i mamy anarchję. Więcej takich gmin i powiatów, a mamy gotowe podłoże do buntów i rewolucyj. Więc pamiętajmy, że wszelki upadek ma początek swój w rodzinie, bo z niej wychodzą dobre lub złe jednostki.

Co podtrzymuje zaś ten upadek wiary? Samowola, będąca poniekąd następstwem wojny z powodu braku ojca lub starszych braci. Wczesne zarobkowanie. Lekkomyślne traktowanie dzieci i młodzieży. Złe przykłady rodziców, zwłaszcza upijających się do bezprzytomności lub przeklinających ojców. Pobłażliwość matek względem niedoświadczonych córek, którym pozwalają na różnorakie, zwykle kosztowne wybryki, jak mody, flirt, kina, cukiernie i romansy bezwstydne, pochłaniane jeżeli nie jawnie to pokryjomu, wobec czego niejedni rodzice wpadają w drugą ostateczność i zabraniają wogóle wszelkich książek, co naturalnie jest wielkim błędem, bo najlepszym przyjacielem człowieka jest i zostanie zawsze dobra książka.

Brak wiary objawia się także na innem polu, mianowicie przedsiębiorczości ludzkiej. Dawniej młody i wyuczony swego fachu młodzieniec, pełen był przedsiębiorczości, garnął się do ludzi i do świata, udawał się w inne strony, aby poznać głębiej swój zawód i nabyć doświadczenia, niejeden uciekał aż za granicę, a po latach, dojrzały, wykształcony i obyty wracał do kraju i osiedlał się tam, zarabiając uczciwie na życie i służąc radą ogółowi. Dzisiaj młody pomocnik lub robotnik zostaje na miejscu i odbiera majstrowi swemu chleb, podkopując u klienteli jego zaufanie. Każdy obawia się ruszyć w świat, boi się niepowodzeń i trudów, nie ufa sobie, bo brak mu... wiary w siebie i swoje siły, dlatego, że brak mu wiary w Opatrzność Boską, która kieruje losami człowieka.

Brak wiary objawia się u nieuczciwych handlarzy i kupców, którzy z chęci natychmiastowego bogacenia się, sprzedają za drogie pieniądze liche towary, podkopując tem samem zaufanie kupujących i naturalnie własny interes, bo nieuczciwość kupca odbija się zawsze na nim samym.

Brak wiary w stałość pieniądza podkopuje cnotę oszczędności. Rozwielmożniająca się zaś biurokracja wywołuje zanik zaufania w ludności do wszelkich urzędów i urzędników, a ci z braku wiary w stałość posady i dostateczne wynagrodzenie upadają na duchu i zaniedbują powierzone im urzędy i tak wkoło ciągle.

Na darmo badają przyczyny naszego upadku różni profesorowie i zagraniczne komisje z rzeczoznawcami na czele. Ponieważ są to przeważnie ludzie bez wiary, masoni i żydzi, więc też bezskuteczne są ich badania, dopóki nie przyznają jawnie, że brak nam wiary. Jedynie wiara, gorąca wiara może nas zbawić. Tylko wiara w Boga i Opatrzność Jego zdoła nas uchować od ponownego upadku. Wiary trzeba, wiary w własne siły i powodzenie, bo dopóki będziemy się spuszczali na pomoc ateistycznych masonów i żydowskich bankierów, póty będziemy upadali, aż dostaniemy się w niewolę krwiożerczych żydów i butnych Prusaków, jak to już nam zapowiedział ów żyd z „Collosseum" warszawskiego.

Umacniajmy się w wierze i łączmy się przeciw zalewającemu nas niedowiarstwu. Uzbrójmy się w trwały puklerz wiary a na piersi zawieśmy ryngraf, jak ongiś praojcowie nasi, ci rycerze przedmurza chrześcijaństwa, a nie zburzą nas żadne bramy piekielne, bo wiara święta łączy nas z Kościołem, a więc będziemy niezwyciężeni. Ciało to rzecz marna i przejściowa ale duch jest nieśmiertelny. Broniąc ducha, obronimy i ciało, bo i ono kiedyś zmartwychwstanie.

A więc precz z niedowiarstwem, z brakiem zaufania i upadkiem wiary! Prośmy Boga, aby wzmacniał nas w wierze, a wiara pozwoli nam pokonać wszystkie trudności. Gdy zapał do wiary ogarnie serca polskie, wtenczas zniknie wzajemna niechęć i niezaufanie i rozbroi naszych przeciwników, a zdziwieni przykładem będą chcieli posiąść tę wiarę, która ludzi uszlachetnia i czyni ich dziećmi bożemi.

Fredecensis.

Briand ma przybyć do Warszawy.

Warszawa. „Nasz Przegląd" donosi, że w sferach dyplomatycznych mówią o spodziewanym przyjeździe do Warszawy francuskiego ministra Brianda. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości dotychczas niema.

Strajk robotników przy budowie portu w Gdyni

Warszawa. W porcie w Gdyni zastrajkowało 400 robotników, zatrudnionych przy budowie portu. Powodem strajku jest niewypłacenie dodatku sezonowego.

Zjazd biskupów polskich w Poznaniu.

Warszawa. W dniach od 18 do 20 bm. odbędzie się w Poznaniu zjazd biskupów polskich pod przewodnictwem prymasa arcybisk. Hlonda.

Dnia 9 bm. przyjechał ks. prymas Hlond o godz. 11 pociągiem kurjerskim do Torunia, skąd udaje się do Trzemeszna, a w niedzielę, 10 bm., przybywa na ingres do Gniezna.

Przymusowe lądowanie polskiego samolotu wojskowego na terenie niemieckim.

Głogowa. W środę w przelocie z Poznania do Krakowa był zmuszony z powodu defektu motoru lądować w okolicy Głogowa (na Śląsku Dolnym) polski samolot wojskowy.

Załoga składała się z dwóch oficerów, a uzbrojenie samolotu było: 1 karabin maszynowy i przyrząd do spuszczania bomb.

Władze niemieckie samolot obłożyły aresztem a oficerów internowały.

Ponowny wybuch strajku w Anglji.

Londyn. Z górą 2000 robotników rozpoczęło strajk na znak protestu przeciwko zakazowi władz niewpuszczania do portu przedstawicieli syndykatu robotników transportowych.

Prezydent Rzplitej powołał do życia Komitet Obrony Państwa.

Czyżby w obliczu wojny?

Warszawa. Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 8. bm. uchwaliła projekt rozp. Prezydenta Rzplitej o utworzeniu Komitetu Obrony Państwa.

Do zadań K. O. P. należeć będzie ogół zagadnień dotyczących obrony państwa i przeprowadzenie wytycznych dla zorganizowania mobilizacyjnego wysiłku państwa. Pozatem do celów K. O. P. należeć będzie uzgodnienie i opinja wszelkich spraw o doniosłem znaczeniu dla obrony państwa.

Przewodniczącym KOP. jest prezydent Rzplitej, pozatem w skład K. O. P. wchodzą: prezes Rady Min., minister spraw wojsk., minister spraw wewnętrznych, min. skarbu, oraz generalny inspektor sił zbrojnych, który z urzędu jest głównym referentem K. O. P.

Z koszem węgla wpadł do studni.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy.

Grudziądz. Nieszczęśliwy wypadek zaszedł przy ulicy Kościuszki 19. Niejaki Jan Stawicki zamieszkujący przy ulicy Mickiewicza 23, znosił węgiel, uginając się pod ciężarem kosza, do piwnicy, p. Plitha.

W piwnicy znajduje się studnia pokryta cienkiemi deskami. Zajęty pracą Stawicki, nie przypuszczając, że w tem miejscu może być studnia, nastąpił na deski, obładowany koszem węgla.

Pod znacznym tym ciężarem, deski ustąpiły i nieszczęśliwy Stawicki runął w głębię studni. Rozległ się przeraźliwy krzyk o ratunek. Zbiegli się prawie wszyscy domownicy usiłując wydostać Stawickiego. Nareszcie po długim czasie udało się posterunkowemu pol. państw. wydobyć nieszczęśliwą ofiarę pracy w stanie nieprzytomnym na wierzch.

Zawezwano lekarza, który udzielił rannemu pierwszej pomocy.

Stawicki odniósł poważne pokaleczenia głowy i rąk. Rannego odwieziono do domu i oddano opiece rodziny. Stan jego nie budzi obaw.

Nocny napad bandycki w Buchwałdzie pod Grudziądzem.

Grudziądz. Niezwykle śmiałego napadu dokonali onegdaj zamaskowani bandyci na folwark właściciela p. J. Tilcha.

Korzystając z nieobecności właściciela p. Tilcha, który obecnie znajduje się w Ameryce, bandyci powzięli zamiar ograbienia jego domu, gdzie (jak ich poinformowano), przypuszczali obłowić się większą ilością gotówki.

Bandyci w maskach pukają do okna.

Gdy zapadła noc, jeden z zamaskowanych bandytów zaczął pukać w szybę okienną.

Nie przypuszczając nic złego, gospodyni domu otworzyła okna, zapytując się, kto pukał

Pod groźbą śmierci żądali wydania pieniędzy.

W mgnieniu oka jeden z bandytów wskoczył do mieszkania, złapał gospodynię za ręce grożąc śmiercią w razie stawiania oporu.

Dwaj inni bandyci w międzyczasie poczęli wiązać nieszczęśliwą kobietę, położyli na łóżko plecami do góry i zapewnieniem, iż nic złego jej się nie stanie, jeśli wskaże im miejsce, gdzie się znajdują przysłane dolary z Ameryki.

Łup w dolarach.

Gospodyni przerażona napadem opryszków, wskazała miejsce pod poduszką gdzie było zaledwie 20 dolarów.

Po zabraniu gotówki i ukrytego w szafce rewolweru, rozkazali bandyci gospodyni nie wstawać z łóżka przed godziną 8-mą rano.

Ucieczka pod osłoną ciemności.

Po pewnym czasie, kiedy p. Tilchowa ochłonęła z wielkiego przerażenia, podniosła alarm. Zbiegła się prawie cała wieś. Wszczęto pogoń za bandytami. Przeszukano prawie całą okolicę wioski, jednakże bez rezultatu. Bandyci korzystając z ciemności nocy, ulotnili się w niewiadomym kierunku.

Na tropie zbrodniarzy.

Zawezwana policja czyni energiczne dochodzenia i jest już na tropie dwóch osobników podejrzanych o udział w napadzie.

Ślady okrutnej zbrodni w rzeźni miejskiej w Chojnicach.

W czyszczalni znaleziono część rączki dziecka, lewą część piersi i dwie nóżki.

W ubiegłą środę dwaj robotnicy, zajęci w rzeźni miejskiej byli świadkami okrutnej krwawej zjawy, która nagle ukazała się ich oczom. Oto w czyszczalni natrafiono na porąbane szczątki małego dziecka. Znaleźli oni m. i. część rączki, dwie nóżki i lewą część piersi.

Zawezwany dr. Pielowski stwierdził, że to są udzkie części ciała, mianowicie dziecka. Po zamordowaniu, które nastąpiło przed kilkoma dniami ciałko dziecka porąbano.

Prawdopodobnie działała tu zbrodnicza ręka matki, która, by zatrzeć zabójstwo pokrajała w bestjalski sposób ciałko, rzucając szczątki do czyszczalni przy rzeźni miejskiej. Dalsze wyniki śledztwa trzymane są w tajemnicy.

J. E. ks. Prymas Hlond w Toruniu.

Toruń. W sobotę o g. 3 m. 15 po południu przybył do Torunia J. Em. ks. arcybiskup prymas Polski Hlond. Ks. prymasa powitali na dworcu przedstawiciele władz, państwowych i samorządowych. Po przejściu przed frontem kompanji honorowej szkoły podoficerskiej, która sprezentowała broń, J. Eminencja ks. prymas udał się do sali recepcyjnej dworca, gdzie przemówienia wygłosili w imieniu wojewody starosta Bogocz, w imieniu duchowieństwa ks. biskup Laubitz, prezes Sądu Apelacyjnego dr. Ruszczyński, w imieniu wojskowości gen. Zarzycki, prezydent miasta Bolt oraz przedstawiciele urzędników, Sokoła i harcerstwa.

Jego Eminencja ks. prymas Hlond będąc wzruszony odpowiedział krótko, dziękując za serdeczne wyrazy powitania i przywiązania do jego osoby.

Z dworca dostojnik kościoła udał się samochodem do Podgórza, gdzie przy bramie tryumfalnej, wystawionej przed tamtejszym kościołem powitał prymasa ks. proboszcz Domachowski, i burmistrz Zeber.

Z Podgórza ks. prymas udał się do Trzemeszna, skąd po przenocowaniu udaje się samochodem w dalszą drogę do Gniezna.

Protest posła Baczewskiego.

Berlin. Na sobotniem posiedzeniu sejmu pruskiego poseł polski Baczewski zgłosił do przewodniczącego protest przeciwko praktykom na komisji dla spraw wschodnich, dzięki którym uniemożliwiono mu przysłuchiwanie się obradom nad zagadnieniami zasadniczej wagi, a dotyczącemi bezpośrednio doli polskiej mniejszości w Prusach.

Poseł Baczewski zaznaczył, skoro przedstawiciel rządu pruskiego uznał za stosowne odmówić wygłoszenia mego referatu w obecności przedstawicieli polskiej ludności, w takim razie wolno przypuszczać, iż miano omawiać zarządzenia zmierzające do pozbawienia polskiej mniejszości przysługujących jej praw.

Bitwa decydująca w Chinach.

Londyn. Między wojskami Kantonu a armją marszałka Suna rozegrała się walna bitwa o władzę w środkowych Chinach.

Kpt. Orliński o swym locie.

22.000 klm. — 121 godz. 16 minut.

Bohater fantastycznego lotu Warszawa — Tokio — Warszawa, kpt. Orliński, podzielił się w ub. poniedziałek wieczorem w Kasynie Lotniczem wrażeniami ze swej powietrznej podróży z gronem dziennikarzy.

22.000 klm. w 121 godz. 16 minut! Na aparacie z połamanemi skrzydłami, z pękniętą i drutem przytwierdzoną śmigą, w zwycięskiej walce z japońskimi tajfunami, poprzez syberyjskie tajgi gdzie przymusowe lądowanie groziło wprost głodową śmiercią! Fantastyczny, nieprawdopodobny lot! Tylko Polak to potrafi!

Ze wzruszeniem i w skupieniu słuchano opowiadania kpt. Orlińskiego, Oddajmy mu teraz głos:

Odlot z Warszawy.

Na dzień 27-go sierpnia był ostatecznie przygotowany mój odlot z Warszawy. A właściwie przygotowany nie był, gdyż w ostatnich dniach nie miałem jeszcze wszystkich potrzebnych wiz paszportowych. Maszyna także nie była jeszcze zupełnie gotowa do tak dalekiego lotu. Dopiero 28-go pod wieczór paszporty miałem już w kieszeni, a Kubiak za aparat ręczył... Zdecydowałem się lecieć. Dnia 27-go o świcie, godzina była 4.25 przyjechałem na lotnisko. Odprowadziło mnie kilku przyjaciół i dwóch oficerów z Poselstwa Japońskiego. Japończycy odradzali lotu, przestrzegając mnie:

— Przez Koreę przeleci pan jako tako, ale w samej Japonji natrafi pan na tajfun.., Lepiej nie ryzykować!

Zapóźno było się cofać... Pogoda była cudowna, motor funkcjonował, Kubiak uśmiechał się chytrze, lecz pewny siebie mrucząc pod nosem:

— Japońskie gadanie!

W Moskwie.

Lot był trudny. Pogoda okropna. 1150 klm. odwaliliśmy w ciągu 5 godzin i 35 minut, z powodu mgły lecąc często na wysokości 100 mtr. Rekord mój w parę dni później pobił lotnik sowiecki Gromow, przelatując tę przestrzeń w ciągu 5 g. i 20 minut, lecz leciał z wiatrem. Na lotnisku w Moskwie powitał nas prezes Awiochina z gronem sowieckich lotników, oraz pkt. Kątrzyński, polski attache wojskowy. Zaraz potem był bankiet w kasynie lotniczem, na którym prezes Awiochina wygłosił toast, wyrażający radość z przybycia polskich lotników. Po dwugodzinnym odpoczynku wylecieliśmy dalej.

Moskwa — Kazań.

Do Kazania poszło nam znacznie lepiej. Pogoda była piękna, wiatr tylny. Dopiero przed samym Kazaniem zaczął padać deszcz i nastała mgła. Trzeba było lecieć nad samą ziemią. A teren był zupełnie obcy, lasy i mokradła. Potem lot nad samem korytem Wołgi. Powoli zapadał zmrok i prawie po ciemku dotarliśmy do Kazania. Lotniska nie znałem i szukałem go dłuższy czas, lecz bezskutecznie nad Wołgą. Był moment, że chciałem już wobec zbliżającej się nocy wylądować na podmiejskiem polu. Byłoby to fatalne, gdyż aparat rozbiłby się niewątpliwie na bagnistym gruncie. Wreszcie zobaczyliśmy płonące ogniska. Był to dany nam przez lotników sowieckich znak z lotniska. Skierowałem tam natychmiast aparat i wylądowałem szczęśliwie. Wogóle muszę przyznać, że podczas całego lotu szczęście mi sprzyjało... Po wylądowaniu poszedłem na telegraf, a potem do hotelu spać. Kubiak niestrudzony przez cały czas lotu, pozostał przy aparacie i coś przy nim majstrował, naprawiał, opatrywał troskliwie...

O 6-ej rano naznaczony był dalszy lot do Omska, wynoszący 1600 klm. W chwili startu przyszła nagle mgła. Dostaliśmy również w ostatniej chwili wiadomość, że cały Ural zamglony. Pozostaliśmy więc przez noc w Kazaniu i dopiero następnego dnia o świcie wystartowaliśmy. Pogoda była cudowna, niebo czyste, upał nie do wytrzymania. Start był bardzo trudny z powodu małego lotniska.

Ural czy nie Ural.

Po godzinie weszliśmy znowu w mgłę, która towarzyszyła nam przez cały czas lotu ponad Uralem, aż do Omska. Doprawdy nie wiadomo, jak to było z tym przelotem przez Ural! Wysokomierz wskazywał wysokość do 1000 mtr., a aparat ocierał się prawie o lasy sosnowe i skały zakryte zresztą mgła. Bardzo to był niebezpieczny etap! Kubiak twierdził, że Uralu nie widział i sprzeczał się potem ze mną, że to wcale nie był Ural! Do Omska przylecieliśmy po locie trwającym 9 godzin i 8 minut.

Lwowianin w Omsku.

W Omsku pierwszy, większy, zorganizowany atak dziennikarzy i fotografów. Z pośród grupy dziennikarzy wysunął się jakiś człowiek i przemówił do mnie po polsku, ogromnie wzruszony, jąkając się mieszając słowa polskie z rosyjskiemi. Uderzył mnie charakterystyczny akcent. Słowa były z rosyjska zniekształcone, lecz akcent był jakiś swojski, specjalny... Był to Lwowianin, b. jeniec austrjacki który tu od roku 1915 osiadł i ożenił się.

— Tamów pano Lwowi, prosił mnie ze łzami w oczach.

Ponad syberyjskiemi tajgami.

Na drugi dzień rano wylecieliśmy z Omska do Krasnojarska (1300 klm., w ciągu 7 godzin) i po przenocowaniu w dalszą drogę do Czyty (1600 klm.). Pogoda była piękna, motor działał wyśmienicie. Na szczęście! Gdyby tak bowiem z powodu jakiegokolwiek defektu przyszło lądować! Nie daj Boże! Dokoła niezmierzone las , bagna tajgi... Okiem nie ogarniesz. W promieniu 100 klm. dokoła żywej duszy niema! Przyszłoby chyba zginąć głodową śmiercią w razie przymusowego lądowania! Widok był wspaniały, dziki i groźny. Szczególnie pięknie było nad jeziorem Bajkalskiem.

Wzruszające powitanie w Charbinie.

Dolatując do Charbina ogarnęło mnie wzruszenie takie, jakie odczuwałem później, gdy powracałem do Warszawy. Wiedziałem, że zastanę tam liczną kolonję polską z tęsknioną do Polski i spragnioną wiadomości z ukochanego kraju. Istotnie na lotnisku oczekiwało mnie kilkaset rodaków. Panie płakały samolot nasz obrzucono kwiatami, entuzjazm był ogromny. Wieczorem przy herbatce opowiadać musiałem długo i obszernie o Polsce.

W krainie wschodzącego słońca.

Ciężko było rozstać się z rodakami w Charbinie, lecz trzeba było dalej lecieć. Najbliższym etapem miała być Heidżo na Korei. Zabrakło nam jednak benzyny i musieliśmy zawrócić do stacji Mukden dokąd przybyliśmy po 3-ech godzinach. Po zaopatrzeniu się w benzynę, ruszyliśmy nazajutrz do Heidżo.

Wlecieliśmy na terytorjum krainy wschodzącego słońca.

Szampan i ślimaki pieczone.

Natychmiast po naszem przylocie odbył się bankiet. Toastów było wiele, szampana doskonałego w bród.

A do tego skosztowaliśmy po raz pierwszy japoński przysmak, t. j. ślimaki pieczone. Wcale to nie złe. Tylko Kubiak bardzo się krzywił, gdy mu powiedziano potem, że zjadł ślimaki.

W Tokio.

W hotelu na Heidżo odwiedził mnie miejscowy metereolog i odradzał dalszego lotu przepowiadając silny tajfun w najbliższym czasie. Przeczekałem więc dwa dni, a potem zdecydowałem się dolecieć do Tokio. Przestrzeń z Heidżo do Tokio, wynoszącą 1600 klm. odbywaliśmy w ciągu 9 godzin 10 minut, przy dobrej pogodzie i korzystnym wietrze. Lecieliśmy nad morzem na wysokości 2400 mtr. Gdy z tej wysokości przed samem Tokio obniżyliśmy lot wpadliśmy w atmosferę niesłychanie rozpaloną. Zrobiło się nagle tak gorąco, iż w pierwszej chwili miałem wrażenie, że motor wybuchł i aparat się zapalił. Mapa nasza była niedokładna i nie mogliśmy w pierwszej chwili się zorjentować, gdzie znajduje się lotnisko. Wylądowaliśmy na przedmieściu Kurusoma, gdzie dopiero poinformowawszy się o położeniu lotniska, wystartowaliśmy ponownie i po kilku minutach byliśmy już na właściwem lotnisku.

Na lotnisku tłumy. Wojsko prezentowało broń. Tysiące dzieci z chorągiewkami Polski krzyczy: banzaj! banzaj! Musieliśmy przed nimi przedefilować wołając również: banzaj! Kwiatów mnóstwo... Do hotelu odprowadza mnie kpt, Jama Waki, b. attache wojskowy Japonji w Warszawie. Przez cały czas serdecznie mną się zajmował. W hotelu Imperjal umieszczono nad bramą transparent z polskim napisem: Niech żyją polscy awiatorzy!

W Tokio spędzaliśmy 6 dni. Zliczyć trudno te przyjęcia i bankiety, jakie wyprawiono dla nas! Obdarowano nas też mnóstwem drogocennych prezentów. Fotografowie i dziennikarze wprost nas napastowali.

O naszej dekoracji panowie już wiedzą... Dodam tylko, że podobnie wysokiego odznaczenia nie posiada żaden lotnik japoński...

Lot powrotny.

Cały lot powrotny był bardzo uciążliwy z powodu tajfunu. Do Ossaki jeszcze lecieliśmy jako tako, lecz stąd do Heidży było bardzo gorąco, a raczej wietrzno. Była chwila nad morzem Japońskiem, gdy wydawało nam się, że zginiemy marnie... Mgła, huragan... Orjentować się trudno, a przytem walczyć trzeba z wiatrem, który wprost unosił aeroplan. Jakoś szczęśliwie przebrnęliśmy. Przed przylotem do Czyty pękła nam w motorze rurka doprowadzająca oliwę. Musieliśmy dla naprawy wylądować znowu na stacji w Mukdenie. Tam kupiliśmy benzynę, olej i naprawiliśmy motor. Lecz motor od tej pory funkcjonował już fatalnie. Tak dolecieliśmy do Byrek na terytorjum sowieckiem.

Połamanie skrzydeł.

Obroniliśmy się skutecznie przed japońskim tajfunem lekceważąc sobie syberyjskie wiatry. Lecz właśnie na tych wiatrach syberyjskich gorzej wyszliśmy, bo z połamanem skrzydłem. I to wcale nie podczas lotu. Wiatr porwał z ziemi nasz aparat i rzucił o płot, wyłamawszy krańcowe przęsło lewego skrzydła.

Rozpacz nasza była ogromna. Wydawało się, że przyjdzie już wrócić do kraju koleją. Wysłałem tej treści telegram do Polski. A tymczasem Kubiak ciągle coś przy aparacie majstrował przy pomocy sowieckich mechaników i wreszcie zameldował mi.

— Ryzyko jest ale próbować lotu można!

Uradowany pobiegłem w nocy obejrzeć aparat przy świetle pochodni. Zdecydowaliśmy wtedy dla równowagi odciąć część prawego skrzydła. Zaproponowałem Kubiakowi, aby wracał do kraju koleją, nie chcąc brać na swoją odpowiedzialność jego życia. Lecz Kubiak z oburzeniem odpowiedział mi:

— Ja bym pana porucznika tak opuścił! Niedoczekanie! Polecimy razem i dolecimy do Warszawy!

Najładniejsze miasto.

Czas był ciągle niedobry, motor funkcjonował nieprawidłowo, nośność aparatu była zmniejszona wskutek uszkodzenia skrzydeł, nie mogliśmy więc zabrać ze sobą większej ilości benzyny. Tak etapami znacznie dłużej trwającemi niż przy pierwszym locie mieliśmy: Irkuck, Krasnojarsk, Kazań Moskwa.

A wreszcie we mgle, przed stęsknionemi oczyma naszemi zamajaczyły nam kontury kochanej Warszawy.

Straszna eksplozja wysadziła dom w powietrze.

Przyczyną — zagadkowe nagromadzenie materjałów wybuchowych.

Wilno. Jak donoszą z Oszmiany we wsi Kubaliny gminy Krewskiej w mieszkaniu włościanina Józefa Jankowskiego nastąpiła straszna eksplozja o tak wielkiej sile że cały dom został wysadzony w powietrze. Wybuch spowodowany przez wielką ilość materjałów wybuchowych, które dla niewyjaśnionych dotychczas celów Jankowksi gromadził w swym domu. W związku z tem zażądzone zostało śledztwo Sam właściciel odniósł jedynie lekkie obrażenia ciała

Zatrzymanie przemytniczek na pograniczu sowieckiem.

W tych dniach w rejonie Rynkont organa straży pogranicznej przytrzymały oddawna już zanotowane przemytniczki Paulinę i Michalinę Jankowskie.

Przy pomienionych znaleziono większą ilość soli, którą zamierzały przemycić za granicę.

Wobec uprawiania częstego przemytnictwa przez wyżej wymienione, skierowano je do dyspozycji władz odnośnych.

Smiertelna bójka.

W znanej fabryce „Kahape" w Przemyślu rozegrała się onegdaj krwawa awantura, która zakończyła się tragicznie.

Sprawa miała się tak: Od dłuższego już czasu między dwoma robotnikami, zajętemi stale w fabryce, wybuchały wciąż awantury — naprężone stosunki powodowały ciągłe bójki. Na dobitek wlazła w to wszystko kobieta. Powstały na terenie fabryki dwa wrogie obozy. Jeden reprezentowany przez woźnicę Piotra Jurkiewicza i drugi, gdzie obok stróża nocnego Piotra Wojciechowskiego, wierna jego przyjaciółka Pelagja Kurzawiec. Ta zamiast mitygować swego towarzysza i nie dopuszczać do bójek między nim a Jurkiewiczem, podjudzała go do coraz nowych awantur. Ostatnia z nich zakończyła się tragicznie.

Wojciechowski podszczuty przez Pelagję zabrał się podczas kłótni tak energicznie do swego przeciwnika, że ten uderzony dwukrotnie w głowę stracił przytomność, poczem przewieziony do szpitala, na drugi dzień zmarł.

Wojciechowskiego i Kurzawcową osadzono w aresztach. Jak zwykle w takich razach, tłumaczą się, że w momencie zbrodni byli podchmieleni.

Znowu burze.

Paryż. Nadokolicą Terpignanu przeszła straszna trąba powietrzna, połączona z ogromną ulewą. Wiele wsi poniosło znaczne szkody z powodu ogromnych mas wody. Kilka domów gospodarskich trzeba było szybko opuszczać, gdyż groziły zawaleniem. W pobliżu Cerot nastąpiło obsunięcie góry. Znajdujący się w pobliżu tor kolejowy został zasypany ziemią, co spowodowało wykolejenie pociągu osobowego. Podczas nieszczęścia nie poniósł nikt uszczerbku na zdrowiu lub życiu.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 11 października 1926 r.

— **Obszerniejsze sprawozdanie o poświęceniu Bibljoteki** urzędników kolejowych im. „ks. Staszica" na Głównym Dworcu, dokonanem przez ks. Proboszcza Zakrysia, oraz o **przedstawieniu** Młodzieży Polskiej w Wąbrzeźnie podamy dopiero w następnym numerze.

— **Pomorski Urząd Wojewódzki Wyższy Urząd Ubezpieczeń.** Wyższy Urząd Ubezpieczeń zauważył kilkakrotnie, że ubiegający się o renty z tytułu ubezpieczenia przymusowego, nakładają na wnioski do Urzędów Ubezpieczeń jako i Wyższego Urzędu Ubezpieczeń marki stemplowe. Wyższy Urząd Ubezpieczeń wyjaśnia, że wnioski te w myśl ustawy z dnia 1. 7. 1926 r. dot. opłaty stemplowej Dz. U. Nr. 98|26 są w myśl art. 142 L. 11-tej ustawy wolne od opłacania stempli. Tak samo są wolne wnioski od opłat stemplowych do Kas Chorych.

Wyższy Urząd Ubezpieczeń.

— **Szalony wicher.** W nocy z soboty na niedzielę szalał w naszem mieście i okolicy szalony wicher, który przyniósł rzęsisty deszcz. Wiatr był tak silny, że przewrócił kilka słupów elektrycznych na ulicy Targowej, pozbawiając tę część miasta oraz część ulicy Wolności światła. Szkody te naprawiono w poniedziałek rano.

— **Kolonje wakacyjne dla dzieci polskich z Niemiec i Gdańska na Pomorzu w r. 1926.** Zwyczajem lat ubiegłych zorganizował Związek Obrony Kresów Zachodnich szereg kolonji wakacyjnych dla dzieci polskich z Niemiec i wol. m. Gdańska. Ogółem na Pomorzu przebywało 186 dzieci częściowo w kolonjach zbiorowych (Wejherowo, Tczew,) częściowo w jednostkowych (w powiatach Grudziądz, Starogard, Newemiasto). Czas pobytu jednego dziecka wynosił przeciętnie 37 dni. Celem przewodnim akcji oprócz wzmocnienia fizycznego dziatwy było; zbliżenie jej z Polską, gruntowniejsze poznanie przez nią języka ojczystego dość zaniedbanego wskutek przebywania w obcem środowisku za kordonem i wogóle wzmocnienie na duchu przyszłych członków społeczeństwa polskiego na obczyźnie. Wszystkie dzieci spędziły mile i zdrowo swe wakacje co w największej mierze zawdzięczać należy opiece społeczeństwa pomorskiego i ofiarności zarówno instytucyj jak i pojedyńczych jednostek. Dyrekcja Okręgu poczuwa się do szczególnie miłego obowiązku złożenia na tem miejscu swego serdecznego podziękowania wszystkim ofiarodawcom instytucjom oraz tym osobom, które nie szczędziły osobistego trudu około urządzenia i urozmaicenia pobytu na Pomorzu dziatwie polskiej z za kordonu.

Szczególnie wydatną pomoc okazały Pom. Urząd Wojewódzki, wydziały powiatowe i magistraty miast pomorskich, które udzieliły w miarę możności subwencyj pieniężnych. Zakłady Krajowe Opieki społecznej w Wejherowie, utrzymujące na własny koszt w przeciągu 1 ½ miesiąca 60 dzieci westfalskich, komitety Obywatelskie w Tczewie i Nowemmieście oraz w powiatach Grudziądzkim i Starogardzkim. Nie możemy też pominąć milczeniem wysoce obywatelskiego stanowiska Dyrekcji Szkoły Morskiej w Tczewie oraz bezinteresownej współpracy członkiń Komitetu z ramienia miejscowego Koła Z. O. Z. Z. p. Eugenji Grzankowskiej, a także szczególnej uczynności T wa Pań Ziemianek w pow. Grudziądzkim. Wszystkim tym, którzy się przyczynili do przeprowadzenia powyższej akcji, składamy staropolskie „Bóg zapłać".

— **Wystawa drobiu, gołębi i królików w Toruniu.** Pomorska Izba Rolnicza w Toruniu zawiadania, że I-sza Pomorska Wystawa Drobiu, Gołębi i Królików odbędzie się w Toruniu (Park Wiktorja) w czasie od 11—13 grudnia 1926 r.

Po warunki wystawowe jak i deklaracje do zgłaszania eksponatów na Wystawę, należy się zwracać do Wydziału Hodowlanego Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu.

Termin zgłoszeń upływa z dniem 15 listopada rb.

Pomorska Izba Rolnicza.

— **Nowe „bilety państwowe" 5 i 25-złotowe zastąpią 300 miljonów biletów zdawkowych.** Rada Ministrów uchwaliła wczoraj rozp. Prezydenta Rzplitej o uregulowaniu obrotu pieniężnego. Rozporządzenie to wyklucza emisowanie biletów zdawkowych na cele budżetowe i ustala tryb spłacania biletów, dotychczas emitowanych.

Bilety zdawkowe emitowane do sumy 300 miljonów zł. będą zamienione na bilety w odcinkach 5 i 25 zł, Bilety te nazwane zostały biletami zdawkowemi.

Bilety państwowe są prawnym środkiem płatniczym, mającym moc umarzania zobowiązań do 1.000 zł., w stosunku zaś do wierzytelności państwowych, bilety państwzwe posiadają moc płatniczą nieograniczoną. Wymianą, przeprowadzeniem emisji, oraz wykupem na rachunek skarbu państwa biletów państwowych zajmie sie Bank Polski, Począwszy od 1 stycznia 1927 zmniejszaną będzie suma tych biletów tak, aby w dn. 1 stycznia 1927 suma biletów państwowych nie przekroczyła kwoty 12 zł. na każdego mieszkańca. Bilety państwowe będą zabezpieczone wpływami w wysokości niemniej, jak 12.600.000 zł rocznie, uzyskanymi z akcyzy cukrowej.

Wpływy uzyskane z powyższego źródła, w pierwszym rzędzie użyte zostaną na wykupywanie biletów państwowych. zaś za kwoty pozostałe Bank Polski zakupywać będzie srebro. Monety srebrne będą puszczane w obieg przy równoczesnem wycofaniu biletów państwowych. Bank Polski obowiązany będzie ogłaszać co miesiąc stan obiegu biletów państwowych i monet.

— **Toruń.** (Osobliwa operacja.) Kilka dni temu do miejscowego specjalisty od chorób gardła przybył w towarzystwie ojca swego 10 letni uczeń gimnazjum, Saumulewicz Bolesław. Młody obywatel ten połknął muzykalną część koguцika metalowego w postaci rurki, która utkwiła mu w gardle tak, że oddychając, wydawał ze siebie dość głośne ku-ku-ry-ku. Na szczęście mu zykalny ten drobiazg lekarz wkrótce wyjął.

— **Pelplin.** (Eksportacja zwłok śp. ks. biskupa Rosentretera) odbyła się w piątek dnia 8. bm. w sposób bardzo uroczysty. W uroczystym żałobnym pochodzie wzięło udział kilku biskupów i około 155 księży. Trumnę nieśli alumni seminarjum duchownego. W eksportacji wzięło również udział dużo ludzi.

— **Puck.** (Morderca). W dniu 1-go bm. został przetransportowany do więzienia sądowego w Wejherowie Augustyn Kryża, który jak wiadomo w lipcu rb. dokonał morderstwa rabunkowego w Werblinji. Rozprawa jego jak się dowiadujemy, odbędzie się w niezadługim czasie w Wejherowie przed sądem przysięgłych.

— **Gdańsk.** (Rezygnacja wiceprez. Sejmu Gdańskiego.) Wiceprezydent sejmu gdańskiego, poseł Spill (s cj.) zrezygnował ze swej godności.

— **Poznań.** (Bluźniestwo komunistów. Dnia 3. bm. o godz. 11 przed południem odbył się w „Sielance" przy drodze Dębińskiej odczyt komunisty Hempla z Warszawy p. t. „Kościół wojujący". Zebranie zagaił znany w Poznaniu agitator p. Bem, zapowiadając, że jeśli kto będzie się sprzeciwiał, to go wyrzuci za drzwi. P. Hempel rozpoczął następnie swój odczyt, poddając komunistycznej krytyce Zjazd Katolicki w Warszawie. O św. Stanisławie Kostce wyrażał się, że był to człowiek chory, nerwowy, młody, bo zmarł w 22 roku życia, bez żadnych zasług i po co takie obchody dla niego urządzać. Z przykrością należy zaznaczyć, że wypełniona sala „Sielanki" słuchała tych bluźnierstw ze świętości katolickich zupełnie w milczeniu. Oczywiście p. komunista Hempel, który kształcił się na Leninowskim katechiźmie, nie wie, że wzór pracy nad samym sobą jest równocześnie wielkim czynem dla społeczeństwa, a właśnie św. Stanisław Kostka jest takim wzorem czystości i samozaparcia. Pana Hempla jednak takie sprawy, jak czystość, nie interesują, dlatego też zjechał on zaraz na politykę, najpierw w Zjeździe Katolickim widział tylko politykę a następnie wsiadł na swego ulubionego konika walki z P. P. S. A ludzie słuchali...

Najbardziej zadowolony był p. Bem, który przy najbliższych wyborach zamierza w Poznaniu postawić swą kandydaturę z partji komunistycznej.

— **Oliwa.** (Koń w restauracji.) W ub. piątek spłoszył się koń pewnego gospodarza i złamawszy dyszel, wpadł do restauracji domu przy Stadtgraben 20, przyczem złamał kark. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Oczywiście zdarzenie to wywołało na miejscu tłumne zbiegowisko.

— **Brewna** pod Łodzią. (Dziecko rozszarpane przez świnię.) 3 letni Józef Klepczak, pozostawiony w domu bez opieki, napił się karbolu, a następnie poszedł do chlewa, gdzie rozszarpała go świnia. Matka Klepczaka Zofja, powróciwszy do domu, tak przejęła się tragiczną śmiercią synka, że wpadła w obłęd. Przewieziono ją do szpitala dla umysłowo chorych w Łodzi.

— **Wilno.** (75 samobójstw w jednym miesiącu.) We wrześniu br. w Wilnie popełniono 75 zamachów samobójczych, z tego 40 procent przypada na skutek ciężkiego położenia materjalnego.

— **Monaster.** (Potrójne dzieciobójstwo). Przed tutejszym sądem przysięgłych stanęła niejaka Hillmer oskarżona o potrójne dzieciobójstwo. W roku 1919-tym porodziła ona dziecko nieślubne, które jeszcze żyje. Następnie urodziło się jej dziecko w roku 1921-ym. Służąca wrzuciła dziecko żywcem do dołu z gnojówką. Za to morderstwo została ona już karana. W roku 1923 oskarżona stała się winną za przekroczenie § 218, do czego spowodowana została przez pewnego gospodarza. W kwietniu 1925 r. porodziła znów dziecko, któremu usta trzymała rękoma tak długo zamknięte, aż dziecko się udusiło. Zwłoki pochowała następnie w ogródku. W kwietniu rb. porodziła jeszcze jedno dziecko, które także udusiła i usunęła we walizce. Oskarżona, która okazuje się skruszoną, skazana została na 3 lata, 6 miesięcy i 2 tygodnie więzienia. Ponieważ jest ona jednak umysłowo ograniczona, przyznane jej zostaną okoliczności łagodzące.

ROZMAITOŚCI.

Ślub przez telefon.

W kraju wszelkich niemożliwości, — Ameryce, znana jest manja rozwodowa. Statystyka podaje fantastyczną sumę rozwodów. Są one na porządku dziennym i tworzą stałą rubrykę gazet.

Ciekawy jednak wypadek nawet na stosunki amerykańskie wydarzył się niedawno. Bohaterką romansu jest urocza kobieta, która rozwiodła się z mężem. Byłaby to na czasy dzisiejsze historja nieciekawa, ale fakt, że zacna małżonka dopiero swego męża w sali sądowej poznała, nadaje tej historji specjalnego uroku.

Wspomniana para zawarła przed dziewięciu miesiącami ślub za pomocą telefonu bez drutu. narzeczona wyrzekła donioslе „tak" w obecności pastora w Chicago, pan młody wyrzekł to samo w obecności pastora w Waszyngtonie.

Sprawa poszła gładko, małżeństwo zostało zawarte i trwało aż do przyjazdu męża. Gdy ten jednak przyjechał do Chicago, zastał drzwi serca i mieszkania zamknięte. Młoda mężatka dowiedziała się w międzyczasie tyle niecnotliwych historyj o swoim wybrańcu, że postanowiła się rozwieść. Sąd na podstawie dowodów przychylił się do żądań telefonicznej mężatki.

Nieborak mąż odjechał z tem może przeświadczeniem, że przecie lepszy jest ślub przed ołtarzem aniżeli przez telefon — bez drutu.

RUCH WYDAWNICZY.

— **„Z życia byłego komisarza śledczego,** podręcznik dla organów policyjnych i śledczych“ napisał Michał Maćkowiak, obecnie burmistrz w Obornikach. Pod tym tytułem wyszła codopiero nakładem drukarni Józefa Kawalera w Szamotułach bardzo pożyteczna książka, która przedstawia wartość nietylko podręcznika dla zawodowych urzędników kryminalnych, lecz jest ponadto zajmującą lekturą dla szerszej publiczności, albowiem przytacza liczne przykłady z życia rozmaitych środowisk, to naszego życia sielskiego, to ruchliwego centrum przemysłowego na Górnym Slasku, to znów wprowadza nas w rozwichrzone życie w okolicach Łodzi podczas wojny światowej. Przytoczone przykłady przedstawiają się jako projekty nowelistyczne. — Wygląd książki jest estetyczny. Cena 2 złote, bardzo umiarkowana tem bardziej, że książka drukowana jest na papierze bezdrzewnym. Do nabycia w Drukarni Nakładowej J. Kawalera w Szamotułach i we wszystkich księgarniach.

Ruch Towarzystw.

— **Wąbrzeźno.** Zebranie Tow. Związku Towarzystw odbędzie się w środę o godz. 8 wiecz. w lokalu pod Białym Orłem. Porządek obrad: 1. Wybór zarządu 2. Zajęcie stanowiska w sprawie artykułu w „Głosie Robotnika“, 3. Wolne głosy.

Uprasza się o łaskawe przybycie prezesów.

Zarząd.

Giełda warszawska

1 dolar amerykański 9,00 1 funt angielski 43,77, 100 frank. franc. 26,00, 100 frank belg. 25,10, 100 frank. szwajc. 174.28. 100 koron czesk. 26,72, 100 lirów włoskich 34,80, 100 szylingów austr. 127,26.

Giełda Gdańska

z dnia 8 paździnerika1926 r.

Płacono za 100 zł. 56,98 guldenów przekaz 56,92 za dolara amer. 5 14 za funt szter. angielskich 24,99 guld 100 guldenów holend., — za 100 franków szwajc. —,— 100 marek niem. 122,62.

Poznański targ na bydło.

Z dnia 8 października 1926 r.

Bydło:

Świnie:

pełnomięs. od 120 do 150 kg. żywej wagi	238—240
pełnomięs. od 100 do 120 kg. żywej wagi	—230
pełnomięs, od 80 do 100 kg. żywej wagi	—224
mięsiste świnie ponad 80 kg.	210—220
maciory i późne kastraty	180—220

Owce.

Opasy chlewne:

Jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	—120
starsze skopy tuczne, liche jagnięta, tuczne i dobrze odżywione młode owce	—110
miernie odżywione skopy i owce	— 80

Redaktor odpowiedzialny: Bolesław Szczuka Wąbrzeźno
Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego“ Wąbrzeźno

Wyciąg z „Orędownika Urzędow.“ nr. 43

Termin płatności podatku majątkowego.

Komunikat.

1) Ministerstwo Skarbu przypomina, że z końcem października 1926 r. upływa termin płatności nowej raty podatku majątkowego i że do tego terminu

a) płatnicy I grupy kontyngentowej (rolnictwo) oraz III grupy kontyngentowej (drobny handel, wierzytelności pieniężne etc.) obowiązani są pokryć w całości (łącznie z dotychczasowemi ratami) wymierzony im podatek majątkowy bez zwyżki kontyngentowej.

b) płatnicy zaś II grupy (większy przemysł i handel) obowiązani są w tymże terminie uiścić (łącznie z dotychczasowemi ratami) połowę podatku majątkowego wraz ze zwyżką kontyngentową.

Wyjątek stanowią płatnicy których majątek oszacowano nie wyżej 10.000 zł i którzy w myśl dotychczasowych zarządzeń obowiązani są w terminie do końca października rb. uiścić we wszystkich grupach uzupełnienie do połowy wymierzonego im podatku.

Zaznacza się, że niezwłocznie po upływie powyższego terminu płatności, władze skarbowe przystąpią do przymusowego ściągania nieuiszczonych należności z tytułu powyższe raty oraz poprzednich zaległości wraz z karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnemi. —

Minister Skarbu: (—) Klarner

Powyższy komunikat ogłoszą P. P. Sołtysi i Przełożeni obszarów dworskich w sposób u nich przyjęty.

L. dz. 3447 W. P. I.

STAROSTA.

Zgłaszanie chorób zakaźnych.

2) Wobec niezgłoszenia przez urzędy policyjne i lekarzy, lekarzowi powiatowemu wybuchu chorób zakaźnych natychmiast po stwierdzeniu i na przepisanym formularzu podaję do wiadomości, iż w myśl § 1 ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych z dnia 30. 6. 1900 r. oraz § 1 pruskiej ustawy wykonawczej z dnia 28. 8. 1905 r. zgłaszać należy w ciągu 24 godzin każdy wypadek zapadnięcia na chorobę zakaźną wzgl. śmierci wskutek choroby zakaźnej **właściwemu urzędowi policyjnemu**, t. j. burmistrzowi lub wójtowi, lecz nie posterunkowi Policji Państwowej — który obowiązany jest natychmiast wysłać doniesienie na przepisanym formularzu lekarzowi powiatowemu.

Według § 2 wyżej cytowanych ustaw obowiązani są do meldowania wybuchu zaraźliwych chorób

a) lekarz
b) głowa rodziny
c) osoby doglądające chorego
d) właściciel mieszkania lub domu, w którym zakaźną chorobę stwierdzono,
e) badacz zwłok.

Osoby od b. do e obowiązane są do zgłoszenia choroby zakaźnej tylko wtenczas, jeżeli lekarz nie badał poprzednio chorego.

Z przepisu powyższego wynika jasno, że lekarz badający chorego na zakaźna chorobę ma pierwszy i bezwarunkowy obowiązek zgłosić stwierdzenie wzgl. podejrzenie zakaźnej choroby w ciągu 24 godzin właściwemu urzędowi policyjnemu, który obowiązany jest natychmiast wysłać doniesienie lekarzowi powiatowemu. Potrzebne do zgłoszenia choroby formularze, winny urzędy policyjne wydawać bezpłatnie.

W razie zmiany mieszkania lub miejsca zamieszkania, winien urząd policyjny o tem uwiadomić właściciela nowego mieszkania wzgl. właściwy urząd policyjny nowego miejsca zamieszkania chorego.

Niestosujący się do powyższych przepisów, podlegają ukaraniu w myśl § 45 ustawy z dnia 30. 6. 1900 i § 34 pruskiej ustawy z dnia 28. 8. 1905 r. grzywną do 150 zł lub aresztem najmniej 1 tygodniowym.

Urzędy gminne opublikują treść powyższego ogłoszenia w swoich gminach w zwykły sposób.

L. dz. 7578/III.

STAROSTA.

Urzędowe wiadomości miasta Wąbrzeźna

Upomnienie

w sprawie uiszczenia zaległych podatków i opłat, których miejscem płatności jest Kasa Miejska w Wąbrzeźnie.

Magistrat miasta Wąbrzeźna **upomina wszystkich płatników podatków i opłat,** których miejscem płatności jest tut. Kasa Miejska, że skutkiem nakazu chwili, celem sfinalizowania pretensji bądźto tut. skarbu miasta, bądź też Skarbu Państwa, od sfinalizowania którego zależne jest tut. wywiązanie się z ciążących zobowiązań wreszcie skutkiem wydanych ostatnio zarządzeń przez władze zwierzchnie i nadzorcze, przeprowadzi Magistrat tut. **w dniach najbliższych egzekucję wspomnianych, a zaległych dotąd podatków i opłat.**

W interesie więc płatników zalegających ze zapłatą rzeczonych podatków i opłat upomina Magistrat ostatnich o uiszczenie tych zaległości bezzwłocznie, inaczej narażają się nazwani na postępowanie przymusowego poboru i koszty egzekucji, **które wynoszą 5 proc. od zaległej sumy — conajmniej 1 zł.**

Wąbrzeźno, dn. 7 października 1926 r.

Magistrat

(—) **Schwarz, burmistrz.**

Rozporządzenie

policyjne dotyczące rejestracji poborowych rocznika 1908.

Na mocy ustawy z dnia 23 maja 1924 r. o powszechnym obowiązku służby wojskowej (Dz. U. R. P. nr. 61, poz. 609) wzywam wszystkich mężczyzn, urodzonych w roku 1908, a w obrębie miasta Wąbrzeźna stale, lub przejściowo przebywających, **aby do dnia 15 listopada 1926 r. zgłaszali się osobiście w godzinach od 9 — 12 w Ratuszu (pokój 3 — 4)** celem zapisania w rejestrze ośmnasto-letnich.

Przy zgłaszaniu należy przedłożyć dokument urodzenia, a na żądanie także inne dokumenty stwierdzające tożsamość zgłaszającego się.

Winni niedopełnienia wyżej opisanych obowiązków bez uzasadnionych przyczyn karani będą w myśl art. 87 wyż. cytowanej ustawy **grzywną do 500 zł, lub aresztem do 6 tygodni, albo obu temi karami łącznie.**

L. dz. 14508/II. B.

Wąbrzeźno, dn. 7. X. 1926 r.

Urząd Policyjny.

(—) **Schwarz, burmistrz.**